

POLAK WE FRANCJI

Le Numéro : 50 centimes

Numer : 50 cts

"LE POLONAIS EN FRANCE" — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :

Cena numeru.... 50 cts
Półrocznie..... 12 fr.

Po za Francją w Europie :

Rocznie 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

**Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym**

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i
Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor :

Dr Henryk ŁUBIEŃSKI
Nr. czeku 97067

NIEDZIELA 24 KWIETNIA 1927

Rok. IV N° 17

Zebrany Delegatom « Szczęść Boże » w ich pracy

Walny Zjazd Delegatów

**ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW
KOŚCIELNYCH WE FRANCJI**

odbędzie się w niedzielę, dnia 24 kwietnia 1927 r.
w Lens, na sali p. Dampsa, route de Béthune
(naprzeciwko szybu I szego.)

1. O godzinie 8.30 msza św. z intencji Zjazdu w kaplicy św. Elżbiety (route de Béthune).
2. O godz. 9.30: Otwarcie Zjazdu zaśpiewaniem pieśni «Boże coś Polskę» oraz przemówieniem prezesa dh. Szambelanicyka.
3. Stwierdzenie przybyłych delegatów, wybór prezydium.
4. Przemówienia P. T. Przedstawicieli.
5. Przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
6. Sprawozdania: a) sekretarjatu generalnego; b) skarbnika; c) zarządu.
7. Dyskusja nad sprawozdaniami.
Przerwa obiadowa.
8. Referaty: a) Redaktor «Polaka we Francji» p. Dr. Łubieński.
b) ks. Radwański: Organizacje robotnicze a katolicyzm.
c) Ks. sekretarz generalny: Zastugi Kościoła na polu podniesienia dobrobytu robotnika.

Po każdym referacie odbędzie się dyskusja.

9. Wnioski: a) okręgów; b) zarządu; c) Związku.
10. Wybór zarządu na rok 1927.
11. Wolne głosy.
12. Zakończenie zaśpiewaniem pieśni «My chcemy Boga».

UWAGA! Towarzystwom i Bractwom przypomina się obowiązek nadesłania niewystanych dotąd kwestjonariuszy oraz wpłacenia zaległych składek; tylko te towarzystwa, które obowiązek swój spełniły mają prawo głosu na zebraniu. Towarzystwa, które w ostatnich miesiącach zgłosiły swoje przystąpienie do Związku mają prawo przysłania delegata na Zjazd.

SEKRETARJAT GEN. ZWIĄZKU P. T. K.

Na Zjazd

Katolicy polscy posiadają na emigracji jedną organizację, obejmującą całe wychodźstwo. Jest nią Związek Towarzystw kościelnych. Wszyscy ci więc Polacy, którym leży na sercu przyszłość wiary katolickiej wśród emigracji, którzy pragną zachować wierność Kościołowi katolickiemu, oczekują od Zjazdu po pierwsze obmyślenia sposobów rozbudzania i podtrzymania ducha religijnego wśród wychodźstwa, po drugie zorganizowania energicznej obrony przeciw wrogom religji. Zjazd zbiera się w chwili, gdy ataki wrogów religji są coraz zuchwalsze i coraz liczniejsze. Prasa płatna przez wrogię kościołowi czynniki niemal codziennie zamieszcza czytane przez dziesiątki tysięcy czytelników artykuły, ziejące nienawiścią do Kościoła, do kleru, do katolików. Ze szkół pragną wyrzucić naukę religji. Całe wychodźstwo pragną oddać pod wpływ socjalistycznych organizacji pod pokrywką interesów zawodowych robotnika.

W takiej chwili zbierają się delegaci Związku. Na odpowiedzialności Związku ciąży przyszłość religijna wychodźstwa.

Związek pokaże, iż jest organizacją żywotną.

Związek pokaże, że zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw grożących religji.

Związek pokaże, że ma energicznych i odważnych kierowników.

Wychodźstwo katolickie tego oczekuje.

Henryk Łubieński

RUCH KATOLICKI NA WYCHODŹTWIE

Wśród emigracji polskiej rozpoczął się silny ruch katolicki organizacyjny. Wyrazem tego są trzy zjazdy katolickie. Dzisiejszy w Lens, pierwszego maja w Lyonie zjazd katolików-polaków z całej południowej Francji i piętnastego maja zjazd katolicki w Meaux Polaków z dep. Seine et Marne. W niedalekiej przyszłości przewi-

dziane są inne zjazdy departamentalne. Możliwym jest zaś, że w r. 1928 nastąpi ogólny zjazd Polaków-katolików z całej Francji, który byłby uwieńczeniem rozwijającej się akcji katolickiej na wychodźstwie i wspaniałą manifestacją katolickich uczuć emigracji. Przywiązanie i miłość ludu do religji i wytężona praca duchowieństwa doprowadzą do świetnego zorganizowania się katolickiej części emigracji. A więc do pracy.

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Ewangelia według św. Łuk XXIV. 36-47.).

Onego czasu: Stanął Jezus w pośrodku uczniów swoich, i rzekł: Pokój wam; jam jest, nie bójcie się. A strwożeni i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, że ciem a tenże jest: dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam. A rzekłszy to, ukazał im ręce i nogi. a gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, rzekł: Macie tu co jeść? A oni mu dali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wziąwszy ostatek dał im. I rzekł do nich: Te są słowa, którem mówił do was będąc jeszcze z wami; iż się musiało wypełnić wszystko, co napisane jest w zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach, i w Psalmach o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli pisma. I rzekł: Iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpieć, i wstać od umarłych dnia trzeciego: a żeby była przepowiadana w imię jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach.

Pax vobis! Pokój Wam! powiedział P. Jezus, z naciskiem. Pokój Wam, powiada drugi raz do uczniów.

Jak my wszyscy spragnieni jesteśmy pokoju! Wszyscy naokoło nas mówią o pokoju, wszyscy nam go obiecują, ligi narodów, dyplomaci, ministrowie, prezydenci i królowie o pokoju mówią, a wszyscy wzajemnie sobie nie dowierzają. Drżymy na samą myśl o tem, że nowa wojna wybuchnąć może, że nowe morze krwi się rozleje, że na nowo wichura wojenna skłóci narody, że na nowo ludzie mordować się będą. Na cóż wszystkie obietnice dyplomatów się przydadzą, jeżeli stare nienawiści narody dzielić będą? Tylko w Chrystusie pokój. Pokój Wam! Tylko wtedy mieć będziemy pokój między narodami, kiedy wszyscy żyć będą według zasad Chrystusowych, kiedy wszystkie narody uznają przykazanie o miłości bliźniego. Miłość łączy — nienawiść rozdziela. Ale gdzie są te narody, gdzie te państwa, których królem jest Chrystus? Gdzie polityka rozwija się na zasadach Chrystusowych? Dopóki tego nie będzie, nie możemy mieć nadziei na twardy, prawdziwy pokój. A tak, bardzo, tak bardzo światu potrzeba pokoju. Świat smagany klęskami, nawiedziony nieszczęściami, zniszczony wojnami za pokojem tęskni, pokoju potrzebuje. Żaden minister, żaden dyplomata, żadna liga nie może nam pewno powiedzieć: Pokój Wam! Niezawodny, pewny pokój dać może tylko Chrystus i tylko On powiedzieć może nieomylnie: Pokój Wam!

Pokój jest szczęściem w rodzinie. Gdzie kłótnie, gdzie spory, niezgody i swary, tam piekło w rodzinie. Gdzie miła zgoda, gdzie pokój panuje, tam życie rodzinne w raj się przemienia. Ale jeden

warunek potrzebny dla spokoju w rodzinie: wzajemne znoszenie się. Nikt nie jest bez ale. Każdy ma swoje zalety, każdy ma swoje wady. Trzeba umieć przebaczać, trzeba umieć znosić cudze błędy. Więcej cierpliwości, więcej łagodności. Kiedy wybuchnie jedno, niech drugie się uciszy. Kiedy jedno jest gwałtowne, niech drugie będzie łagodne i ciche. Ach, jak to trudno! Trudno! to prawda, ale okupisz tem pokój, będziesz aniołem pokoju w własnej rodzinie. Trudno ci, naucz się od P. Jezusa cichości i łagodności: uczcie się ode mnie, że jest cichy i łagodnego serca. Żyć tak, jak uczył Jezus i z Jego nauki wprowadzisz pokój do rodzin. Pokój Wam!

Pokój we własnej duszy! Może już dawno go nie znalazłeś, niepokojem jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, o Panie. Niepokój w sumieniach, to grzeszne serce, to to sumienie, które obarczone jest nieprawościami. Tam nie może gościć pokój Boży! Ileż burz, ileż namietności młota twojem sercem! W grzechu, zaspakaniu namietności, nie znajdziesz pokoju. Wyrzuć grzechy z duszy, wypowiadaj się z nich, zerwij złe znajomości, wyrwij z korzeniem stare nałogi, wejdź na drogę przykazań Bożych, a znajdziesz pokój. Pokój Chrystusowy, którego świat dać nie może.

Chryste Panie, Tyś księciem pokoju. Daj pokój Twój, Pokój Boży nieszczęśliwej duszy mojej sponiewieranej przez grzech. Niech pokój Twój święty zagości w rodzinie mojej, taki, jaki panował w świętej Rodzinie w Nazarecie. Niech pokój Twój zstąpi na ziemię, skołatana wojnami, niech pogodzi narody, niech oddali od nas widmo wojny. Powiedz do nas wszystkich: Pokój Wam! Powiedz do serc, do rodzin, do narodów: Pokój Wam! Pax vobis. X. L. M.

Św. Wojciech, Biskup i Męczennik

dnia 23 kwietnia.

Św. Wojciech był chłopięciem niezwyklej urody i nadzwyczaj żywej wyobraźni. Ojciec oddał go na wychowanie arcybiskupowi magdeburskiemu, Albertowi, który wnet pokochał młodzieniska dla jego czystych obyczajów i wielkiej pilności w naukach.

Gdy Wojciech przyszedł do pełnoletności i obok niezwyklej pobożności okazywał wyraźne powołanie do stanu duchownego, wysłuchał go arcybiskup Albert na kapłana, poczem wyprawił do Czech.

Właśnie w tym czasie umarł był w Pradze biskup Thietmayer, przeto książę czeski, Bolesław Srogi, jednomyślnie z kapłanami i ludem zaprzęgnął, aby Wojciech był następcą Thietmara.

Młody kapłan, posłuszny przełożonym, został biskupem praskim; jako zaś biskup wyświęcił na kapłana najmłodszego swego brata Radyma, który był odtąd nieodstępnym towarzyszem Wojciecha aż do jego śmierci męczenniczej, a po niej został pierwszym arcybiskupem Kościoła katolickiego w Polsce.

W Czechach panowało wtedy straszne zepsucie; cnotliwy biskup, cały oddany Bogu i swoim owieczkom, czynił nadludzkie wysiłki, aby zbłąkany naród przywieść do opamiętania, do pokuty. Sam świecił ludowi najwspanialszym przykładem: pościł, umartwiał swoje ciało, każdą wolną chwilę przepędzał na gorącej modlitwie, nawiedzał więźniów i chorych, mawiał żarliwe kazania, wszystkie dochody swoje rozdawał ubogim, poprzestając na lichej strawie i nędznej odzieży. Lecz wszystkie te cnotliwe czyny zamiast wzruszyć grzeszny naród i przywieść go do poprawy, budziły tylko coraz większą nienawiść ku biskupowi, bo jego świątobliwy żywot był najsroższym wyrzutem dla zbrodniczego społeczeństwa.

Widząc św. Wojciech, że jego usiłowania nie przynoszą pożądanych owoców, po sześciu latach ciężkiej i daremnej pracy opuścił Pragę, postanowiwszy odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej, aby u grobu Zbawiciela zbierać miłosierdzia dla zatwardziałych Czechów.

Udał się wprzód jednak do Rzymu do Ojca św., aby ten zwolnił go z pasterskich obowiązków, a gdy otrzymał, czego pragnął, puścił się wraz ze swym bratem, Radymem, w podróż.

W r. 890 przywdział habit zakonny.

Na rozkaz papieża i przełożonych, opuścił posłuszny zawsze św. Wojciech miłe w klasztorze schronienie i udał się do Pragi w towarzystwie Radyma i dwunastu zakonników.

Prześladowany wkrótce biskup uszedł z Pragi, pomnąc na poz-

wolenie Ojca św., że w razie opuszczenia nieposłusznej trzody może iść tam, gdzie go serce powie, udał się z powrotem do klasztoru w Rzymie, gdzie przez cztery lata w spokoju służył Bogu.

W jesieni roku 996 przybył wreszcie św. Wojciech na dwór Bolesława Chrobrego, do Gniezna, a że monarcha polski dawno już pragnął przybycia jego, przyjął go z niezwykłą radością i czcią i otoczył synowską miłością i głębokim uwielbieniem. Tu bawiąc przez całą zimę, nauczał i chrzczył św. Wojciech w okolicy stolicy państwa polskiego, pracując z niezmordowanym zapałem. To też niezwyklej dokonał nawróceń i niejednego zatwardziałego grzesznika przywiódł do opamiętania, a jednocześnie nauczył Polaków ślicznej pieśni do Matki Boskiej, zaczynającej się od słów: «Bogarodzica Dziewica», którą to pieśń starożytną w katedrze gnieźnieńskiej, u grobu św. Wojciecha po dziś dzień co niedzielę i święta śpiewają młodzi klerycy, kształcący się na kapłanów.

Na początku wiosny św. Wojciech pożegnawszy króla Bolesława, który rad byłby świętego biskupa na zawsze u siebie zatrzymać, puścił się w towarzystwie Radyma i drugiego jeszcze kapłana, Benedykta, Wisłą do Gdańska, gdzie jak wszędzie wielu nawrócił i ochrzcił. Poczem, opuściwszy Gdańsk, wsiadł na statek z dwoma towarzyszami oraz z trzydziestu zbrojnymi mężczyzn, których mu król przydał do obrony i popłynął morzem aż do ujścia rzeki Pregli, w miejscu, gdzie dziś leży miasto Królewiec. Wysiadłszy na ląd, odesłał straż zbrojną królowi polskiemu, a sam, oddawszy się pod opiekę Bożą, z Radymem i Benedyktem udał się z biegiem rzeki do najbliższej osady, pragnąc jaknajprędzej zacząć głosić Ewangelię św.

Lecz mieszkańcy, dowiedziawszy się, w jakim celu przybyli pielgrzymi, podnieśli dzikie wrzaski, a łąc i złorzecząc, przez meżom tym iść rozkazali. Jeden nawet z zuchwalszych uderzył św. Wojciecha włosem tak silnie, że go towarzysze napoty omdlałego podnieśli z ziemi.

Święty Wojciech postanowił naradzić się z towarzyszami, czyby nie lepiej było udać się do innych plemion słowiańskich, mniej zatwardziałych. Powstawszy o brzasku dnia 23 kwietnia z miejsca, gdzie ich poganie porzucili, udali się brzegiem morza w dalszą podróż, skracając sobie drogę śpiewaniem psalmów Dawidowych.

Okolo południa przybyli do wspaniałego lasu, wśród którego znajdowała się piękna polana. Tu Radym odprawił Mszę św., na której św. Wojciech przyjął Komunię św. Poczem, znużeni drogą, pokrepiwszy się odrobiną miodu, położyli się, aby nieco wypocząć i twardo zasnąć. Nie widzieli oni, że miejsce to zwane «Romowe», poświęcone było pogańskiemu bożkom i pod karą śmierci nie wolno było na nie wstępować obcemu.

Nagle zbudziły śpiących mężów bożych okrzyki wściekłości i grozy. Liczna zgraja krajowców, spostrzegłszy obcych przybyszów śpiących na świętej polance, rzuciła się na nich i wśród złorzeczeń i obelg skrepiwała neliłościwie powrozami i zawiodła przed swego arcykapłana Krywę. Ten, dowiedziawszy się o przewinieniu pielgrzymów, zawrzał strasznym gniewem, a mszcząc się za zniewagę, wyrządzoną batwanom, uderzył włócznią w piersi św. Wojciecha. Apostoł, wzniosłszy ręce do nieba w gorącej modlitwie polecał łasce i miłosierdziu Bożemu zaslepionych pogan, którzy idąc za przykładem arcykapłana, siedmiu włóczniami przeszli ciało tego, co im niósł zbawienie.

Świadkowie męczeństwa św. Wojciecha udali się do króla Bolesława Chrobrego, który z niewinną boleścią dowiedział się o śmierci wielce miłowanego sługi Bożego. Przyjęty ciężkim i gorącym pragnieniem uczenia św. Męczennika, wysłał Chrobry posłów do Prusaków, aby za opłatą ciała biskupa oddali. Paganie zgodzili się na żądanie króla polskiego, ale pod warunkiem, że dostaną tyle srebra, ile zwoki będą ważyły. Bolesław gotów był oddać nawet więcej, niż chcieli Prusacy żądać, ale Bóg uczynił cud, gdyż ciało świętego Wojciecha okazało się lekkie jak piórko, i poganie niewiele kruszcza dostali.

Wykupione ciało sprowadził monarcha polski w granice swego państwa i z największą czcią złożył najpierw w trzemeszeńskim ko-

ściele kanoników regularnych, osadzonych tam jeszcze przez Mieczysława I. Następnie dnia 20 października 999 roku, pobożny król Bolesław przeniósł zwłoki św. Wojciecha do swej stolicy Gniezna, i pochował je w kościele katedralnym, wystawiwszy świętemu Męczennikowi wspaniałe grobowiec.

Wkrótce imię św. Apostoła Prusaków rozbrzmiewało po całej Polsce, a nawet i w sąsiednich krajach chrześcijańskich, gdyż Bóg wślawił sługę Swego licznymi cudami, które się u grobu jego działy.

Na wiosnę roku 1000 cesarz Otton III, dotknięty głęboką śmiercią swego przyjaciela i nauczyciela, wybrał się z Rzymu w świętym orszaku biskupów, kapłanów i dostojników kościelnych oraz rycerstwa do Gniezna i grób Świętego z wielką pobożnością nawiedził. Całą drogę, odkąd ujrzał wieże świątyni gnieźnieńskiej, szedł Otton pieszo i bos. Ale największą czcią i miłością otoczyli Polacy pamięć swego świętego Apostoła. W licznych potrzebach udawali się do orędownictwa św. Wojciecha, a nigdy napróżno. Idąc do walki z nieprzyjaciółmi Wiary św. śpiewało rycerstwo polskie pieśń «Bogorodzica Dziewica».

Choć blisko tysiąc lat upłynęło od śmierci świętego Męczennika po dziś dzień liczne pielgrzymki w dniu 23 kwietnia śpieszą do Gniezna, gdzie w katedralnym kościele wznosi się piękny grobowiec wielkiego Patrona kraju naszego.

X. Julian Unslicht.

Ostatnie objazdy w Seine-et-Marne

Autor niniejszego artykułu X. Julian Unslicht został niedawno przez pismo «Prawo Ludu» obrzucony stękiem oszczerstw. Wyłożona praca tego kapłana i opieka, jaką rozłacza nad emigracją w dep. Seine et Marne doprowadza tych wrogów religii do wściekłości, w której nie wahają się rzucać najgorsze potwarze (Od Red.)

Z początkiem roku mieliśmy wizytę X. Biskupa Gaillard'a w naszym Seminarjum powołan opóźnionych. Rozmawiał on pewien czas z p. Łopatką, w sprawie o wych młodych chłopców, których za moim poleceniem przyjął na przyszłych kleryków: Antosia Graczka i Józia Wielgockiego. X. Biskup nie był zadowolony, iż ci chłopcy mają tak mało czasu na uczenie się języka polskiego i powiedział p. Łopatkę, który właśnie ich uczy, iż woli, aby oni raczej umieli po polsku, niż po francusku.

Z objazdów moich podam rzeczy nie zawsze oświetlające położenie naszego wychodźstwa.

Ozoir-la-Ferrière. Byłem tam po raz pierwszy 15-16 stycznia. Polaków mało, Słowaków więcej, ale pracują daleko w lesie, więc nie przyszli. Miałem ślub Polaków i chrzest polskiego dziecka. Polacy dość ospali, ale naogół życzliwi.

Jaignes-Tancron: 22-23 stycznia. Liczba Polaków znacznie zmalała, spowiedzi i komunji niewiele (3), lecz żywoły demoralizujące opuściły okolice. Jeden powrót do praktyki religijnej się utrzymał, drugi przygotowuje się. W Jaignes jako rok temu 2 Polaków zostało okradzionych, jeden na 10 tys. franków, drugi na 3 i pół, podobno przez Polaków. Ładne obyczaje! Przyjęcie miałem sympatyczniejsze, niż ostatnim razem, wybierając się na misję moją do Lizy.

Evry-les-Chateaux. 29 stycznia udało mi się wreszcie pojechać do Evry-les-Chateaux, gdzie Polacy dość liczni są porozrzućeni na ogromnych przestrzeniach rozmaitych folwarków, należących do 3 — 4 gmin. Nie ma tam księdza, ksiądz proboszcz Abbé Chabot, z którym ongiś siedziałem na jednej ławie w Wielkim Seminarjum w Meaux, żałował, iż mnie nie mógł przyjąć w Gregy, gdzie od niedawna mieszka, z powodu braku instalacji. A szkoda, bo tam jest dużo Polaków. Gościł mi udzielił p. Lesage, gorliwy katolik, mieszkający w Mardilly. Dał mi bryczkę i woźnicę Polaka, który po południu woził mnie i X. Chabot, przez 5 godzin w deszcz i błoto po rozmaitych wsiach, gdzie są Polacy. Polaków znajdowałem w takich kątach, gdzie nic o

świecie nie wiedzieli. Wszędzie przyjęcie było bardzo serdeczne. Lecz wielkie odległości sprawiły, iż zaledwo 20 Polaków przybyło do Evry na mszę św. Miałem 10 spowiedzi i komunji, w tem parę dzieci do I-szej komunji św. Znalazłem jedną parę, żyjącą na wiarę w Mardilly — oboje z Pomorskiego. Mają zamiar uregulować swą pozycję, szczególnie ona mniej o tem energicznie zapewniała, ale, zdaje się, że to są, niestety na razie tylko obietnice. Zgorszenie jest powszechne. Opowiadał mi, iż w okolicy żyła też jakaś para polska na wiarę, dziecko swoje nie chrzczone utopili, zostało przypadkiem wyłowione. Niegodni rodzice dostali po parę miesięcy więzienia. Do czego to prowadzi życie niemoralne.

Coubert. W niedzielę po południu również po raz pierwszy do Coubert. Mimo, iż Misja ta została poinformowana na miejscu i mimo wszelkiej niepogody, koło 20 Polaków przybyło na moją naukę i prawie tyle było nazajutrz do komunji św. na mojej mszy poniedziałkowej. Polak służył mi do mszy św. Polacy byli bardzo radzi z mojego przybycia, jest tam jeden ślub polski w przygotowaniu. X. Proboszcz z Coubert bardzo uprzejmy i uczynny, sam mi zaproponował okręgową misję w Coubert dla całej okolicy, urzuciłem się na czerwiec. Gdy Polacy zrobili składkę na jego kościół, zwrócił mi je na podróż, powiadając, iż parafia nie zubożeje z mojej misji.

Touquin. W drodze do Touquin, 5-go lutego, zatrzymałem się Coulommiers, gdzie dałem ślub Polakom i zawiadomiłem o przyszłej misji w Coulommiers. W Touquin, w porównaniu z zeszłym rokiem, misja moja okazała wypadła, miałem 12 spowiedzi, 15 osób na mszy św. Po południu urządziłem w domu p. Józefa Wiśniewskiego zebranie w sprawie przyszłego zjazdu w Meaux.

Zmiana adresu Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie.

Warszawskie Biura Towarzystwa Emigracyjnego zostały przeniesione z dn. 13 b. m. i obecnie znajdują się w lokalu przy Alejach Jerozolimskich 33 mieszk. 29 III piętro.

Nowy transport robotników polskich.

W tych dniach do Paryża przybył nowy transport robotników polskich — emigrantów z Mysłowic w liczbie 131. Dalsze zapotrzebowania robotników rolnych są zgłoszone, ale daty rekrutacji ani też wyjazdu jeszcze nie są ustalone.

Regina cœli lætare

(Ciesz się Królowo Nieba)

Anioł Pański, jak błyskawica spadł z nieba i stanął na ziemi pomiędzy drzwiami grobu a strażą. Ubrany był w szaty śnieżnej białości, oczy jego zdawały się siać ogień, a twarz była pełna mocy i gniewu. Odwalił kamień i rozwarł szeroko drzwi, a potem usiadł pełen grozy i majestatu.

Żołnierze zerwali się z ziemi w osłupieniu i znowu padli na twarze. Blask ślepił im oczy, widok groźnego oblicza Anioła ścinał im krew w żyłach. Leżeli chwilę bez ruchu, nie wiedząc sami, czy żyją jeszcze, czy już umarli, wreszcie zerwali się z ziemi i gnani szaloną trwogą rzucili się do ucieczki. Za moment znikli już za murem, pozostawiając helmy i włócznie i gasnące ognisko. W ogrodzie znów była cisza, Anioł siedział dalej na głazie, już nie, żeby gromić złych, ale żeby głosić dobrym słodką nowinę zmartwychwstania.

Gdy to się działo przy grobie, gdzieindziej już brzmiało radośnie, pierwsze na ziemi *Alleluja*.

Nie objawił nam tego Pan Jezus w Piśmie Świętem, ale objawił w księdze Najśłodszego Swojego Serca, że pierwsze promienie pociechy, które Zmartwychwstały miał krzepić swych wiernych, musiały być dla Matki. Ona najwięcej ucierpiała ze wszystkich. Ona najbliższa stała przy krzyżu, a taka cicha, tak zupełnie wyzuta ze siebie! Czyż na Niej jednej nie miało się spełnić, że «wasz smutek w radość się zamieni»?

Paniątka Najświętsza nie miała pewnie osobnych zapowiedzi, że ujrzy Syna zaraz po wyjściu z grobu, ale liczyła na Jego Serce, nie gorzej niż niegdyś w Kanie Galilejskiej. Więc przystroiła, jak mogła swą izdebką i przywdziała odświętne szaty, a potem uklęka do modlitwy i z niewymowną tęsknotą wzdychała rzewniej niż Jakób do oglądania Józefa i goręcej niż Tobiasz do powrotu syna.

Gdy tak się modli, pełna pokornej ufności, doleciała Jej uszy muzyka przedziwnie słodka i chór wielu głosów, śpiewających radośnie a mile. Płynęły te dźwięki gdzieś z góry i ze wszystkich stron, a jednak nie z ziemi, ale jakby z za tajemniczych wrót, które Bóg wchodzi do duszy i dusza wznosi się do Boga. Serce Paniątki Najświętszej zabiło radością; pojęła odrazu co zwiastują te słodkie tony.

I w rzeczy samej, w miarę, jak głosy zbliżając się rosły w potężną pieśń wesela, zaczęła izdeбка rozświecać się światłem niebieskiem. Nietylko już mrok zginął, ale utonął w blasku i płomień oliwnej, stojącej na stole. Jasność jak w pełne południe, żywa jak słońce, a łagodna jak księżyc.

Matka Najświętsza powstała z ziemi i podniosła oczy z niewymownym wzruszeniem. Ściana pokoju jak gdyby gdzieś znikła, jak gdyby otwarły się na jej miejscu podwoje przybytków niebieskich. U progu komnatki, wśród fali najpełniejszego światła, żywy, prawdziwy, najmiłszy, stał Jej Jezus, a za Nim nieprzejrzana rzesza aniołów i świętych.

Marja uklęka znowu i złożyła ręce w zachwycie. Lecz Syn zbliżył się do Niej, podjął Ją z ziemi i przycisnął do serca i długo trzymał Ją tak w objęciach, dziękując słodko za wszystko, co przecierpiała z Nim i napelniając pociechą i te najdroższe oczy macierzyńskie, co drętwiały przy tylu strasznych widokach, i twarz, na której dzień męki wykrył jakby bródzy bólu i przedewszystkiem serce, co tak nad miarę napojone było wszelką goryczą. Marja nie mówiła nic, tylko jasne łzy płynęły Jej po twarzy. «Co mam na niebie i czego mogę pragnąć na ziemi, jeno Ciebie, Boże serca mego i częstko moja, Boże na wieki».

(Dokończenie nast.)

A. GRZYMAŁA-SIEDLECKI

(1)

IMIENINY KONIKA

Imieniny pana Dezyderego Konika zanosily się na wielką fetę.

Pan Eustachy Gibel objął o świecie komendę nad resztą współlokatorów państwa Koników. Suflera w towarzystwie Kazia rzeźnika wysłał do ogrodu Saskiego po bez, objaśniwszy ich, że teraz właśnie, o świecie najspokojniej można nakraść kwiatów:

— Cały dom państwa solenizantostwa musi pachnąć od bzu. Każdy z gości powinien też dostać bukiet, zwłaszcza damy. Musi być elegancja, a przytem za darmo.

Dwóch pokoi na «facjatec». Jeden z nich był zachowany dla gospodarstwa, w dniu świątecznym pełnił funkcję bawialni. W zagłębieniu między oknami stały ponadto dwa łóżka panien Józki i Klarczy, mieszkających przy rodzinie Koników.

Pokój następny przedstawiał kompilację warsztatu stolarskiego pana Konika, kuchni pani Konikowej i trzech kątów, raczej trzech sienników dla lokatorów płci męskiej, wyżej wymienionych panów: Eustachego Gibla, jego przyjaciela Kazia rzeźnika i suflera z «ogródka».

Wyszczególnione siedem osób stanowiły dom państwa Koników w socjalnym znaczeniu słowa.

Pan Dezydery Konik, z zawodu stolarz, z usposobienia pocziwiec, był tylko nominalną głową tego domu. Istotnym gospodarzem był nie kto inny, jak tylko p. Gibel. Musilibyśmy naśladować plotkarki kamieniczne, gdybyśmy przyczyn ku temu szukali w pewnych skłonnościach sercowych pani Konikowej ku panu Eustachemu: wolimy przypuszczać, że władztwo swoje nad domem zawdzięczał Gibel przymiotom charakteru; energii, fantazji i przedsiębiorczości.

Nikt wogóle nie umiał mu się oprzeć. To była natura stworzona do władzy.

Najlepszym przykładem było przywiązanie doń Kazia-rzeźnika.

Przywiązanie to datowało się z czasów charkowskiej świetności pana Gibla, tej świetności, o której wspominał kilkanaście razy na dzień. Należy bowiem wiedzieć, że przed kilku jeszcze laty miał on w Charkowie odziedziczoną po ojcu dużą rzeźnię, zatrudniał kilkunastu czeladników; jednym z nich był Kazio. Fantazja pana Eustachego zjadła rzeźnię. Po zlikwidowaniu resztek zakładu zostało mu dwa tysiące. Postanowił sumę tę podzielić w sposób następujący:

— Tysiąc dubli na wyjazd do Warszawy, gdzie się człowiek dorobi w miesiąc miliona, drugi tysiąc przebieć z czeladnikami dziś jeszcze.

W restauracji, oczekującej współbiedniaków, upił się dość dokładnie i w przystępie serdeczności obdarował starszka kelniera jednym z dwóch tysięcy. Oczywiście nie tym, który przeznaczył na libację.

— Jak człowiek ma się dorobić, to się dorobi i bez tysiąca.

Na podróż pożyczzył mu Kazio, który wyjechał do Warszawy wraz z «szefem».

Tutaj Kazio znalazł miejsce już w pierwszym tygodniu pobytu i tem, co zarabiał, żywił siebie i «szefa». Szef zaś postanowił, że określone zajęcie odkłada na później, bo tymczasem musi się «rozjeżdżać w sytuację». Rozglądanie to, dokonywane w domu państwa Koników, trwało już cztery lata.

Byłoby jednak niesprawiedliwością twierdzić, iż p. Eustachy Gibel nie trudnił się niczem. Przeciwnie, był ciągle w pracy. Co najwyżej można tylko powiedzieć, że zarówno praca jego jak i zarobkowanie były zanadto różnorodne.

Tak na przykład jedną z gałęzi jego dochodu był handel psami. Jeżeli wyczytał gdzieś w dziale ogłoszeń, iż poszukuje się pudła, lub jamnika, wówczas wieczorem organizował ze współlokatorów obławę. Zlecił się działo w ten dzień jamnikom lub pudlom na ustronnych ulicach Warszawy! Choćby pogon miała trwać kilka godzin, to koniec końców jakiś psiak wpadł w ręce triumfującej trójki i na drugi dzień dostawał się do domu nieznanego właściciela. Jeżeli anons wymagał psa żółtej np. maści, a obława chwyciła czarnego, to i wówczas przedsiębiorczość p. Eustachego nie opuszczała rąk: długo w noc odbywało się zbiorowe farbowanie psa, a następnie «osuszanie» technika, wynalezionej przez tego ex-miljonera in spe.

Z POLSKI

Czy dostaniemy dolary? W ostatnich czasach rząd zajmował się sprawą pożyczki zagranicznej. Dwie propozycje nam uczyniono: jedną ze strony bardzo bogatego banku amerykańskiego, Morgana, druga została złożona przez angielskich bankierów. Rząd nasz po długich naradach z przedstawicielem kapitału amerykańskiego, Morfrancuskiego, wysłał do Paryża wice-prezesa Banku Polskiego, p. dyr. Mynarskiego z nowymi propozycjami. Chodzi nam bowiem o otrzymanie pożyczki bez kontroli przedstawicieli amerykańskich nad jej użyciem i w tym duchu p. dyr. Młynarski miał w Paryżu poczynić starania. Według ostatnich wiadomości nasz delegat powrócił już do Warszawy, lecz ponieważ wątpliwości pewne powstały, pertraktacje rozpoczyna się po raz trzeci po świętach wielkanocnych.

Pożyczka gospodarcza Polski. Według statystyk urzędowych przedstawia się nadal pomyślnie. Dochody w pierwszym kwartale 1927 r. przewyższyły nadzieje, szczególnie jeżeli chodzi o podatek gruntowy, od mieszkań, o dochody z monopolu i z cła.

Jeśli tak dalej pójdzie, to w końcu roku może się okazać nadwyżka dochodów nawet do 12-15 proc. całego budżetu t. j. około 200 milionów złotych.

Jedynie podatek majątkowy przez 3 ostatnie miesiące dał mniej, niż się spodziewano.

Rząd zatrudnia bezrobotnych! Na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów będzie dyskutowanym statut nowej fabryki związków azotowych pod Tarnowem. Na ten cel przeznaczono 10 milionów złotych. Rząd więc docenia ogromne znaczenie takiej fabryki, koniecznej nam nie tylko ze względu na potrzeby rolnictwa, używającego masę sztucz. nawozów, ale i ze względu na obronę krajową na wypadek wojny. Dotychczas sprowadzaliśmy nawozy sztuczne z Niemiec, które na tem zarabiali. Mamy fabryki związków azotowych w Chorzowie na Śląsku, do której Niemcy rościli sobie pretensje, ale ta już nam nie wystarcza.

Uśmiechy niemieckie. Coraz częściej słyszy się w prasie niemieckiej głosy pojednawcze w stosunku do Polski. Tak zwana «wojna celna», w której trwamy nie z naszej winy dokuca Niemcom bardzo, szczególnie robotnikowi niemieckiemu, który skarży się na drożyznę chleba, wywołaną niedopuszczeniem zboża polskiego do o-

środków przemysłowych. Niemiecki Górny Śląsk bardzo na tem cierpi i ostatnio odbyte posiedzenia państwowej rady miejskiej we Wrocławiu, podkreśliły zgubne skutki uporu niemieckiej polityki.

Wielka manifestacja polska. Celem uczczenia dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Polskę, magistrat miasta Poznania otrzymał pozwolenie na zorganizowanie w r. 1929 Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Będzie można wystawiać tylko polskie produkty z dziedziny: 1. gospodarczej (maszyny, ubrania, i t. d.), 2. z dziedziny kulturalnej (książki, obrazy i t. d.), 3. z dziedziny towarzysko-rozrywkowej (zabawki i t. d.). Protektorat Wystawą objął P. Prezydent Mościcki.

To wielkie przedsięwzięcie niezawodnie przyczyni się do wykazania światu bogactw i rozwoju życia w Polsce, i wykaże, że nasze miejsce w rządzie wielkich mocarstw słusznie nam się należy.

Znow katastrofa pod Rogowem. Dziewiąta z rzędu w tem samym miejscu, pod Rogowem w ubiegłym tygodniu. Niebezpieczna stacja.

Maciej Zalewski

PRZEGLĄD WYPADKÓW ŚWIATOWYCH

Strasza katastrofa górnicza w Belgji. W Mons, w centrum górnictwa Belgji zostało zasypanych żywcem w kopalni 21 górników, a kilkunastu wyciągnięto rannych w stanie beznadziejnym. W parę godzin po wypadku przybyła na miejsce katastrofy królowa belgijska, która odwiedzała i pocieszała dotknięte nieszczęściem rodziny.

Wylewy w Australji. W okolicach Newcastle ogromne wylewy rzek spowodowały milionowe straty. Kilkadziesiąt osób znalazło śmierć w nurtach rzeki. Kilkaset sztuk bydła utonęło.

Ciągle wrze w kotle chińskim. W ostatnim tygodniu zwycięscy dotąd komuniści chińscy, popierani przez Moskwę, ponieśli dotkliwą porażkę. Komendujący wojskami komunistycznymi generał Chiang-Kai-Chek przeszedł wraz z swą armją do obozu antykomunistycznego i rozpoczął ścigać w Szanghaju i Nankinie i innych miastach komunistycznych komisarzy i agentów sowieckich.

Kobiety będą głosować w Anglii. Parlament angielski ma uchwalić, iż kobietom od 21 lat przysługuje prawo głosu. Ponieważ w Anglii jest o 2 miliony więcej kobiet niż mężczyzn, będą mogły kobiety narzucić swą wolę mężczyznom o ile będą solidarne!!

Były to jednak tylko letnie zajęcia Gible. Zima, a raczej karawał stawał się sezonem lukratywnym dla naszego bohatera. Ponieważ był mężczyzną dorożnym, ponieważ, jak sam to określał, zjadł zęby i fortunę na sztuce podobania się kobietom, ponieważ wreszcie miał donośny głos i umiał prowadzić nietylko mazur i kontredans, ale i tańce fantastyczne, wynalezione przez siebie, więc na wesela, zaręczyny i poprostu na bale rzemieślniczych sfer wynajmował się za «gością». Za wieczór brał trzy ruble i «na krawat». Jeżeli funkcjonował jako «hrabia z Moskwy», wówczas honorarium dochodziło do rubli pięciu.

Zasadniczą cechą charakteru pana Eustachego była koleżeńskość. Lubił, by wokół niego dobrze się ludziom działo.

Nie zapominał też nigdy o swoich współtowarzyszach z domu państwa Koników. Dzięki jego protekcji, na balach karnawałowych zarabiał sobie niejednokrotnie i przyjaciel-sufler, angażowano go bowiem jako «znanego artystę», by deklamował «Alpuharrę» lub «Czarny szal». Coprawda sufler nigdy aktorem nie był, jako że w dzieciństwie utracił rękę — i to niejednokrotnie budziło powątpiewanie, jak taki artysta może występować na scenie, ale Gibel rozwiewał wszelką nieufność tłumaczeniem:

— Może występować i bez ręki, bo on jest «charakterystyczny».

Trzeci z towarzyszy, wymieniony już kilkakrotnie Kazio-rzeźnik, całą swoją treść wewnętrzną zamykał w uwielbieniu dla «szefa». Nigdy tak nie przestawał nazywać pana Eustachego. Cały swój zarobek uważał za osobistą własność szefa, z której Gibel wypłacał pani Konikowej należność za siebie i za Kazię. Wypłacał, czy obiecywał wypłacać — to już sprawa jego prywatna.

Zajęcie Kazia rozpoczynało się o godz. piątej rano, wstawał jednak o trzeciej, bo do rzeźni miała kawał drogi, a przed wyjściem czyścił regularnie ubranie i buty pana Eustachego.

Taki wyjątkowy człowiek i pan z panów musi przecie czysto się trzymać.

Do całości charakterystyki Kazia dodać należy, że kochał się w pannie Klarcie «z drugiego pokoju» i był namiętym hodowcą gołębi. Na strychu nad fackatkami gnieździło się całe stado tych ślicznych ptaków; wyżywienie dla nich nabywał w wojskowych magazynach u jednego ze znajomych sztydłachów. Transakcja miała naturę wymienną: za garść ziarna szczyptę tytoniu. Tytoni zaś ginął panu Konikowi, namiętnemu palaczowi. Zresztą może to tylko wersja.

Oto rysopis duchowy naczelnego naszego bohatera. Możemy nareszcie przyjść do dziejów tego pamiętnego dnia imienin pana Dezyderego Konika.

Można powiedzieć, wzorem wytwornych stylistów, że odświętność dnia «unosila się w powietrzu» od chwili, gdy p. Eustachy Gibel wysłał dwóch swoich podwładnych duchowych po pęk bzu — i odświętność ta, zdawało się, trwać będzie już bez przerwy aż do u-

roczystego wieczoru, z zapowiedzianą kolacją, gośćmi, grami towarzyskimi i toastami.

Już przy pierwszym wejściu swem do warsztatu solenizant dziesięcioletni p. Dezydere Konik odczuł wyraźnie, że dzień to niezwykły. O ile bowiem codzienne wejście jego, a zwłaszcza początek pracy, inaugurowany piszcącym przerysowaniem drzewa piłą stolarską, witany był wprost złowrogim przez rozespanych lokatorów, co się łatwo tłumaczyło nocnym nieco trybem ich życia — i o ile codziennie między p. Konikiem a p. Eustachym zachodził dialog takiej mniej więcej treści:

— Już do ciężkiego tyfusu rozpoczyna się piszczałka stolarska.

— A rozpoczyna się: po chrześcijańsku, ze wschodem słońca, o poju zatracony — odpowiadał flegmatycznie Konik.

— Wypać się człowiekowi nie da taki gładzideska.

— Śpij w nocy, nie w dzień...

— Chamy śpią w nocy, a nie inteligencja...

— Skonaj inteligencie, to cię moja robota nie będzie budzić.

— Skonaj, powiadasz, pracownik hebla, krzywonożko? Skonaj? A co byś powiedział, drogi Koniku bystrostopy, gdybym wstał w tej chwili i wyłamał ci jedno żeberko, albo wybił kilka ząbków perłowych? He?

O ile powtarzamy dyskurs tego typu, zresztą dość senny i bez uniesień, prowadzony był co rano między gospodarzem nominalnym i gospodarzem faktycznym tego miłego zacisza, o tyle dziś p. Konik w pokoju męskim zastał samego tylko Gible, już przyczesanego starannie, we fraku na nocną koszulę narzuconym i w białym z pochodzenia krawacie pod szyją. Resztę figury przykrywał koc. Okrzykiem, wydobył z pełnej piersi powitał wehodzącego Konika.

— Solenizantowi sto lat i sto tysięcy tego, co ważniejsze od lat!!

Gdy onieśmielony tym wybuchem życzeń p. Konik kłaniał się niewyraźnie zdaleka, Gibel otworzył ramiona i zawołał:

— No, chodźże w uścisk przyjaciela, bestjo serdeczna, Judaszu mój drogi!

Konik był rozrzucony tą kordjalnością i postanowił wszelką pracę odłożyć na dzień następny, tymczasem zaś zaprosił pana Eustachego na jeden kieliszek żubrówki na dół do Rozenkranca. Pojęcie «jednego» nabrać musiało większej rozciągłości siłą wypadków, niezadługo bowiem wrócili z bżem Kazio i sufler i wtargnęli do restauracji, wyprawieni zresztą przez samą panią Konikową. W oczekiwaniu liczniejszych gości, gospodyni chciała przygotować już rano wystawniejszą wieczere.

Posiedzenie u Rozenkranca zaciągnęło się na dość długo. Jedyne tylko Kazio wymknął się cichaczem, wiedział bowiem, że panna Klarcia, z powodu imienin, nie poszła do magazynu, że przyszła teraz pokój bżami, pobiegł więc na górę, by jej pomóc.

(c. d. n.)

Zebrania i Odczyty z dziedziny Emigracji w Warszawie

Z końcem marca staraniem Polskiego Tow. Emigracyjnego w pięknym lokalu klubowym w kamienicy Książąt Mazowieckich na Starem Mieście odbyła się tak zwana «Czarna kawa» poświęcona rozprawom z dziedziny emigracji. W zebraniu brało udział sześćdziesiąt kilka osób, wśród których przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Min. Oświaty, Urzędu Emigracyjnego, Linji Okrętowej i Stowarzyszeń społecznych.

Zebranie rozpoczęło się od referatu p. Jarkowskiego, który przedstawił obecnym stan naszego wychodźstwa we Francji, jego charakterystyczne cechy, oraz wskazywał konieczność organizowania i wspomagania stąd tego odłamu naszego narodu zarówno z punktu widzenia korzyści dla wychodźstwa jak i interesy naszego państwa. Prelegent kładł nacisk na konieczność budowania «Domów Polskich» w miastach francuskich, otaczania opieką szkolnictwa, kobiet i dzieci i t. p.

Przemowa p. Jarkowskiego wzbudziła ożywioną dyskusję, w której udział brali: senator Osiński, p. Biskupska, p. Maciszewski, inspektor szkolny z Paryża, p. Balsigierówna, p. Szawlecki i inni.

Dnia 6 kwietnia br. na zebraniu klubowym Narodowej Organizacji Kobiety w Resursie Obywatelskiej większa część wieczoru poświęcona była sprawom związanym z wychodźstwem. Po referacie p. Szebeki o «Polskiej polityce zagranicznej», głos zabrała senatorka Szebko, opowiadając w paru wymownych słowach wizytę swoją w Lipsku wśród robotników polskich. Wrażenia te niestety były dość ujemne szczególnie z powodu objawów szybkiego germanizowania się polskich dzieci oraz braku polskich szkół i polskich księży. Senatorka nawoływała obecnych do nawiązania kontaktu z rodakami w Niemczech i posyłania im pism i książek.

Z kolei zebrali się redaktor Stefanowicz z Chicago, bawiący obecnie w Warszawie i dał mały rzut oka na wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych, na liczne tamtejsze polskie organizacje, przytem podkreślał charakter narodowy i katolicki tego wychodźstwa. W końcu ks. W. Kneblewski, który doskonale zna Amerykę w gorących słowach zagrzewał obecnych, by czynnie brali udział w przyjęciu wycieczki amerykańskich Polaków, mającej przybyć do kraju na 3 maja.

Dnia 8-go kwietnia b. r. staraniem Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie w prywatnym mieszkaniu wiceprzewodniczącej tego Stowarzyszenia, p. M. Mohlowej, odbył się wieczór dyskusyjny w celu zaznajomienia grupy młodzieży Akademickiej ze Związku «Katolickiej młodzieży narodowej» z kwestią emigracji. Jako prelegenci zaproszeni byli: p. Józef Stemler, dyrektor Macierzy Szkolnej, p. prof. Kulczycki i redaktor Stefanowicz.

Zebranie zagała senatorka Szebko, oddając głos panu dyr. Stemlerowi, który w właściwy sobie żywy i interesujący a nigdy nie nużący sposób rozpatrywał sprawę kontaktu i oddziaływania na naszych rodaków poza krajem z punktu widzenia kulturalno-oświatowego. Ilustrując swą pogadankę licznymi przykładami i wspomnieniami własnymi, p. Stemler zaczął od stwierdzenia, że przedewszystkiem potrzeba ludzi, którzyby się sprawą emigracji zainteresowali i sprawy te studiowali. Ci zaś, którzy będą od tego należycie przygotowani powinni wychodźców naszych w kraju przygotowywać do wyjazdu, aby potrafili się lepiej zastosowywać do nowych warunków. Oddziaływanie zaś już na gruncie zagranicznym powinno odbywać się za pomocą różnych form, których prostsze są: rozbudzanie, nauczanie i działalność zespołowa. Do rozbudzania zalicza p. Stemler rozmowy przygodne, zabawy zorganizowane, przedstawienia urządzone przez fachowych aktorów, obchody narodowe, dobre filmy i radio. Na drugim miejscu stawia biblioteki, wykłady, kursy i uniwersytety wędrownie, wreszcie działalność zespołową, jako to teatry amatorskie i chóry.

SPRAWA ZJAZDU EMIGRACYJNEGO

(Od własnego korespondenta)

Warszawa

Całe społeczeństwo polskie zarówno w kraju, jak i na wychodźstwie przejęte było ostatnimi czasy doniosłą sprawą Zjazdu Polaków z zagranicy, który miał się odbyć dn. 3 maja br. Jak wiadomo, z powodu bolesnego zająścia, t. j. rozłamu w samym Komitecie przyjęcia Zjazd został odroczone z terminem niewiadomym. Część przedstawicieli zupełnie z komitetu wystąpiła. Mimo to komitet nie zaniechał dalszej pracy i trwa na stanowisku doprowadzenia zjazdu do skutku, ze zjazdu zaś wyłoniłby się Związek Polaków z Zagranicy.

Komitet Zjazdu wzywa wszystkie ośrodki polskie, by nie zrażając się niespodziewanymi trudnościami w organizowaniu stałej łączności narodowej z Macierzą, pracowały dalej nad doprowadzeniem wspólnie z komitetem organizacyjnym do pomyślnego końca zjazdu i do utrzymania w tej sprawie nieprzerwanej z nim łączności.

W związku z mającym się odbyć Zjazdem przybył do Warszawy na początku kwietnia p. Zygmunt Stefanowicz, naczelny redaktor «Dziennika Zjednoczenia» w Chicago, który jest organem największej organizacji katolickiej ubezpieczeniowo-ideowej na wychodź-

twie. P. Stefanowicz przyjechał, aby przygotować grunt dla wielkiej wycieczki, zorganizowanej przez «Zjednoczenie Polskie rzymsko-katolickie», która zawita w Warszawie dnia 2-go maja w liczbie 500 osób. Jednocześnie przyjedzie także wycieczka kupców i przemysłowców. Społeczeństwo warszawskie postanowiło jaknajgościnniej przyjąć rodaków, aby powetować im przykre wrażenie z powodu odroczenia Zjazdu.

W tym celu dnia 8-go maja za inicjatywą senatorki Szebko, ks. pos. Wyřebowskiego, ks. W. Kneblewskiego, dyr. Stemlera i p. Neronowicz-Szpilewskiej w sali Rady miejskiej odbyło się zebranie organizacyjne w sprawie przyjęcia wycieczki Polonii amerykańskiej. Wszyscy obecni weszli do komitetu głównego i wybrali komitet wykonawczy, złożony z następujących osób: sen. I. Balińskiego, prezesa, sen. Szebki i ks. Kneblewskiego wiceprezesów, p. J. Kołakowskiej, sekretarza, p. Dra Boguszewskiego, skarbnika. Członkowie: posłanka Puzyńska, dyr. Stemler, p. Neronowicz, p. Szpilewska, p. Li Kotnowski (prezes Izby Handlowej polsk-ameryk.), ks. pos. Wyřebowski, ks. Ryniewicz, p. Lesiewicz (Sokoli), p. Pucjata (Związek Młodzieży «Odrodzenie»), p. Al. Mniszek (Katolicka Młodzież Narodowa), p. M. Biskupska z Urzędu Emigrac. oraz przedstawiciele Min. spr. zagr., kolei i Min. spr. wewn.

Prócz tego ukonstytuowały się dwie sekcje t. j. Sekcja Organizacyjno-Gospodarcza i Sekcja Krajoznawczo-Rozrywkowa, które wkrótce rozpoczną intensywną działalność

Dzień polski na Międzynarodowych Targach w Lille.

W dniu 18-go kwietnia 1927 roku odbyły się w Lille uroczystości polskie z powodu Dnia polskiego na Targach. Na uroczystości tę przybył z Paryża ambasador Chłapowski, przyjęty na dworcu w Lille przez komitet Targów, konsula Gawrońskiego i Towarzystwo francusko-polskie. Następnie odbył się piękny pochód po mieście z udziałem towarzystw polskich, poczem rada miasta Lille przyjmowała Ambasadora. Na bankiecie w południe Ambasador Chłapowski wygłosił przemówienie na temat konieczności zawiązania ścisłych stosunków handlowych między Francją a Polską. Po południu delegacja polska i przedstawiciele Towarzystw zwiedzili Tarai i Pawilon polski, w którym różne firmy polskie zamieściły swoje ekspozycje. Z emigracyjnych firm polskich prezentowała się dobrze firma p. Budzyńskiego. Należy dodać, że nad zacieśnieniem stosunków handlowych francusko-polskich pracuje wicekonsul Mikucki.

Komunikaty.

Zarząd Główny Towarzystw Kobietych podaje do wiadomości wszystkim Kołom Polek, iż doroczny zjazd delegatek Kół Polek odbędzie się dn. 21 kwietnia br. w lokalu Opieki polskiej, 24, rue Francois de Badts La Madeleine (Nord). Początek zebrania o godz. 11 rano. Zarząd zwraca się do wszystkich Kół Polek o wydelegowanie przynajmniej 2 delegatek z każdego koła na powyższe zebranie. Równocześnie Zarząd podaje do wiadomości Kołom, iż w porozumieniu z Sekcją Towarzystw Kobietych PUR organizuje w dniach 22 i 23 kwietnia br. dwudniowy kurs instruktorski dla Zarządów Kół Polek. Te delegatki Kół Polek na zebranie walne lub też te członkinie które zechcą wziąć udział w kursie dnia 22 i 23 kwietnia, otrzymają zwrot kosztów w podróży III kl., o ile pochodzą z okręgu konsularnego Lille oraz otrzymają bezpłatne utrzymanie podczas trwania kursu. Zarząd główny apeluje do poszczególnych Kół Polek, ażeby zarówno na zjazd jak i na kurs delegowały z każdego Koła przynajmniej jedną przedstawicielkę.

Porządek obrad.

1. Zagajenie Zjazdu o godz. 11-ej rano.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania walnego.
3. Referat p. t. «Działalność Kół Polek we Francji».
4. Dyskusja.
5. Sprawozdanie zarządu głównego z działalności.
6. Sprawozdanie z działalności kół.
7. Dyskusja.
8. Sprawa miesiąca propagandy książki polskiej.
9. Wybory władz organizacji: a) zarządu głównego; b) komisji rewizyjnej.
10. Wolne wnioski.

Wszystkie Koła Polek proszone są o nadesłanie tych wniosków do zarządu głównego, które winny być zdaniem Kół omawiane na zebraniu walnem.

Zarząd prosi zarządy Kół Polek o jaknajliczniejszy udział zarówno na zjeździe, jak i w kursie instruktorskim.

Zarząd Związku Towarzystw Kobietych

KONSULAT R. P. W LILLE uprasza każdego, komu byłoby znane miejsce zamieszkania spadkobierców śp. Józefa Michajłowicza, zmarłego w Avesnes 7.V.26 wskutek wypadku przy pracy w fabryce Monthard-Aulnoye o śpieszne nadesłanie dokładnego adresu.

KOMUNIKAT KONSULATU GENERALNEGO W PARYŻU. Robotnicy polscy wyjeżdżający do kraju mogą po złożeniu odpowiedniej opłaty w kasie Konsulatu Generalnego, uzyskać wizę tranzytową belgijską i niemiecką; koszt obu wiz wynosi obecnie frs. 11.

Jednocześnie Konsulat Generalny ostrzega robotników polskich przed pośrednikami, którzy pod osłoną niesienia pomocy wykorzystują emigrantów nieobeznanych z miejscowymi warunkami.

Porady prawne dla wychodźstwa.

Towarz. Pracy Społeczno-Kulturalnej podaje do wiadomości, że Wydział Prawny Towarzystwa przeprowadza wszelkie sprawy sądowe, dotyczące odszkodowania za wypadki przy pracy, załatwia wszelkie zatargi z pracodawcami oraz ułatwia wyrobienie dowodów osobistych (carte d'identité, paszportów i t. p.) i przyjmuje tłumaczenie dokumentów, sporządzanie i legalizacje pełnomocnictw i t. p.

Porady i informacje udzielane są bezpłatnie, wszelkie sprawy załatwiane są za zwrotem kosztów.

Interesantów przyjmuje się codziennie, za wyjątkiem świąt od godz. 9-tej do 11-tej rano. Zwracać się można również w każdej sprawie listownie do Tow. Pracy Społ.-Kulturalnej, 16, rue de l'Abbé de l'Épée, Paris V-e.

DO SPRZEDANIA KOŁO NOYON (Dép. OISE)

**DOM MIESZKALNY, BUDYNKI,
STUDNIA OGRÓD ZA 14.000 FRANKÓW**

Warunki spłaty Łatwe

Do wynajęcia obok około Zmorgi ziemi
uprawnej Wszystko wolne zaraz Zwracać
się do M. NATTIER, 17, rue des Chevreuils,
Compiègne (Oise).

ZNIŻKA CEN

NA WSZYSTKICH TOWARACH
Płyty polskie 17 frs

Żądajcie naszych bezpłatnych katalogów

POLDOM, 15, rue des Petites-Écuries, PARIS (X)
Métro : Château-d'Eau w niedzielę i święta od 5-7 pp.

Lekarz specjalista

96, rue de Rivoli, 96. PARIS —
Métro : Châtelet

Najskuteczniejsze środki przeciw chorobom wenerycznym
mężczyzn i kobiet. Leczy prędko choroby krwi i skóry,
syfilis, rzeżączkę. Własne laboratorium. Bardzo szybko
leczy rozdzęte żyły. — Mówi po niemiecku.

Przyjmuje chorych codziennie od 9 do 12 i od 2 do 8,
w niedziele od 9 do 12 w poł.

O Opiekę Polską w Metz.

W dniu 8 i 9 kwietnia br. przebywał we wschodniej Francji
p. Radca Emigracyjny Dr. Lisiewicz z Paryża.

Przejazdem przez Metz, p. Radca w towarzystwie p. konsula Dr.
T. Nieduszyńskiego ze Strazburga zwiedzili «Dom Polski» i zapoznali
się z potrzebami wychodźstwa na krótkiej konferencji z Zarządem
Związku w sprawie organizacji opieki polskiej w Metz.

Pan Radca i p. Konsul przyrzekli poprzeć prośby Zarządu Związku
o jaknajrychlejsze otwarcie tej tak niezbędnej placówki opiekuńczej
w centrum Alzacji i Lotaryngji, co nastąpić ma zaraz
po świętach Wielkanocy.



**DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
Lobzy Nr. 346 u Pilzen
CZECHY
(République Tchécoslovaque)**

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 80 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za załączką pocztową. Opakowanie się nie oblicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbkę darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.



Najstarszy polski sklep

założony w roku 1902

**Bizuterji Zagarków i
Instrumentów
Muzycznych**

ARMAND



Pod Zarządem
Marji
Jawdyńskiej

POLECA RODAKOM :

Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy.....	55 fr.
Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów.....	75 fr.
Zegarek nakręcany co 8 dni, czarny lub nikl.....	95 fr.
Zegarek firmy Lip czarny lub niklowy, mechanizm ancre 15 rubinów.....	145 fr.
Zegarek, srebrny, mechanizm bardzo staranny.....	125 fr.
Zegarek, damski, czarny lub niklowy.....	75 fr.
Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny.....	95 fr.
Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm ancre, 15 rubinów.....	165 fr.
633 Budziki.....	48 — 38 — 30 fr.
235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów.....	150 fr. 225 fr.
248 Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony. 26 fr. 80 tonów.....	36 fr.
342 Fonografy.....	325 fr. 375 fr. 425 fr.
457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr.	265 fr.
304 Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerałach.....	6 fr. 10 fr.
317 Brzytwy w doskonałym gatunku.....	20 fr. 24 fr. 30 fr.
412 Grzeblenie z prawdziwego rogu, mocne.....	7 fr. 9 fr. 12 fr.
447 Szczotki do włosów.....	10 fr. 12 fr. 14 fr.
502 Lusterka w niklowych ramkach.....	18 fr.
201 Mydło do golenia w metalowym futerałach.....	4 fr.
907 Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy.....	8 fr. 12 fr.
612 Maszynka do strzyżenia włosów.....	49 fr. 55 fr.
Pędzle do golenia w doskonałym gatunku.....	6 fr. 9 fr. 12 fr.
Bindy do włosów.....	4 fr. 6 fr.

Do każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego mandatu-pocztę, który nadesłać należy pod adresem :

Bijouterie Armand
33, Faubourg Saint-Antoine
PARIS (XI^e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmienając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystaczy odpać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

KURACJA ODŁUSZCZAJĄCA.

— Mój doktor radził mi, abym dużo jeździła konno, celem schudnięcia.

— No i jaki wynik?

— Ja nie schudłam, ale mój koń.

GIEŁDA

W PARYŻU płaca (kurs przeciętny)

Za 1 złoty	Frs :	2 85
Za 1 funt szterlinga	Frs :	123
Za 1 dolara	Frs :	25

W WARSZAWIE :

Za 1 franka	Złp.:	0, 24 (grosze)
Za 1 funt sterling		45
Za 2 dolara		9

KALENDARZ

Kwiecień 30 dni.

- 42. Niedziele, PRZEWODNIA.
- 25. Poniedziałek, Marka Ew..
- 26. Wtorek, Kleta i Marcellina.
- 27. Środa, Zyty p.
- 28. Czwartek, Powła od Krzyża.
- 29. Piątek, Piotra z Wer.
- 30. Sobota, Katarzyny Sien..

« Pol express » Polskie biuro podróży w Paryżu

3, rue Chauveau-Lagarde, Paris, VII^e.
wykonuje wszelkie zlecenia w zakresie podróży
nietwa i wymiany walut.

Bilety kolejowe 3 i 4 klasy-Bilety okretowe-wizy-
zakłp i sprzedaż złotych polskich i dolarów-
informacje i mandaty bezpłatnie.

D^r Medycyny

Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przyjmuje rano od 11
do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano
CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH
Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal, 1 piętro na lewo (Métro Vavin)
Uwaga : 21, nie 21 bis. Tél. Gobelin, 51-07.

Adwokat Przysięgły Jerzy LÉWIŃSKI

5, rue Boudreau (près Opéra) Paris (9^e)

Métro : Opéra Tel. Central 94-37 — 94-66
przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Papiery
do ślubu. Legalizacja dokumentów pełnomocnictwa. Akta
rejentalne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady
listowne i osobiste. Mówi się po polsku i niemiecku.

Dr. RYPKO i Dr. VIALARD

17, rue Réaumur, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple

DOKTORZY SPECJALIŚCI

Choroby moczów obojga płci weneryczne, syfilis, tryper, chankier, choroby
skórne, niemoc płciowa. Choroby. krwi, nerwów, serca, płucne,
żółdka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy.

Nowe metody leczenia :

Elektryczność, serum, zastrzykami. Analizy krwi, moczu, ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz, w niedzielę od 9 rano do 6 wiecz.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. Dla robotników i urzędników
ceny niższe.

Polska LECZNICA UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, PARIS 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje N^o 29, 21, 51. Autobus M.

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁADKA, SKÓRNE
WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA. PRO-
MIENIE. LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA.
NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelny Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich
DOKTOR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo.

Przyjęcia : w dni powszednie od 10—12 i od 4—7 popołudniu.

Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9 — 12 rano.

Zmiana adresu

Lekarz polski z Warszawy

DR. BOGUSŁAW KRZYPOW
dypl. Uniwersytetu Paryskiego,

Choroby wewnętrzne i weneryczne.
Syfilis i tryper. — Analizy krwi i moczu.

Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 10 do 11 i pół rano i od 4-ej
do 6-ej pop. We wtorki, czwartki i soboty od 6-ej do 9-ej wiecz. W niedzielę
i święta od 9-ej do 12-ej rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.
Métro Saint-Paul Telefon : Arch. 45-33

DENTYSTA-LEKARZ E. SMULAR
z paryskiego fakultetu medycznego

Leczenie i rwanie zębów. Najnowsze sposoby bez bólu.

Korony sztuczne, mostki. Dla niezamożnych niższe.

Przyjmuje codziennie od 9 ran. do 8 wiecz. w niedzielę do 2 pop.
48, rue Dunkerque. Métro : Gare du Nord, Barbès, Anvers. Tél. Trudaine 42-79

Lecznica polska w Paryżu

Choroby wewnętrzne, weneryczne, krwi, skóry, choroby
kobięce, zabiegi chirurgiczne.

Najnowsze metody leczenia za pomocą elektryczności.

Reumatyzm.

Przyjęcia codziennie od 9-ej rano do 12 i od 2-ej do 9-ej wiecz. W niedzielę
i święta od 9-ej do 12-ej rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.
Métro : Saint-Paul. Telefon Arch. 45-33.

Jedyny Polski Tłómacz

PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse -- Paris (14^e)

METRO : VAVIN I MONTPARNASSE

wykonywuje w najprędzszym czasie urzędowe tłu-
maczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo
przystępnych :

Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

Klinika Polska

21, Quai Saint-Michel. — PARIS (Métro : St.-Michel.)

Choroby weneryczne. Skórne oraz kobiece

Przyjęcia :

Codziennie od 10 1/2-12 g i w niedzielę.

Poniedziałki i Piątki od g. 1 do 4 p. p.

Poniedziałki, środy i Soboty od g. 8 wieczór

Dla Robotników specjalnie przystępne warunki.

Reumatyzm, bóle Liska.

są natychmiast usuwane przez pigułki : Nowe
odkrycie naukowe : Polecane przez najznakomit-
szych lekarzy. Powodzenie wszechświatowe ! Pu-
delko 6 fr, 80, Potrójne pudełko 19 fr. Wysła się
za zaliczką pocztową, albo na
mandat-carte-postal,

Laboratorium Syris,
6, boulevard Arago, Paris.

Le Gérant : P. NEVEU.